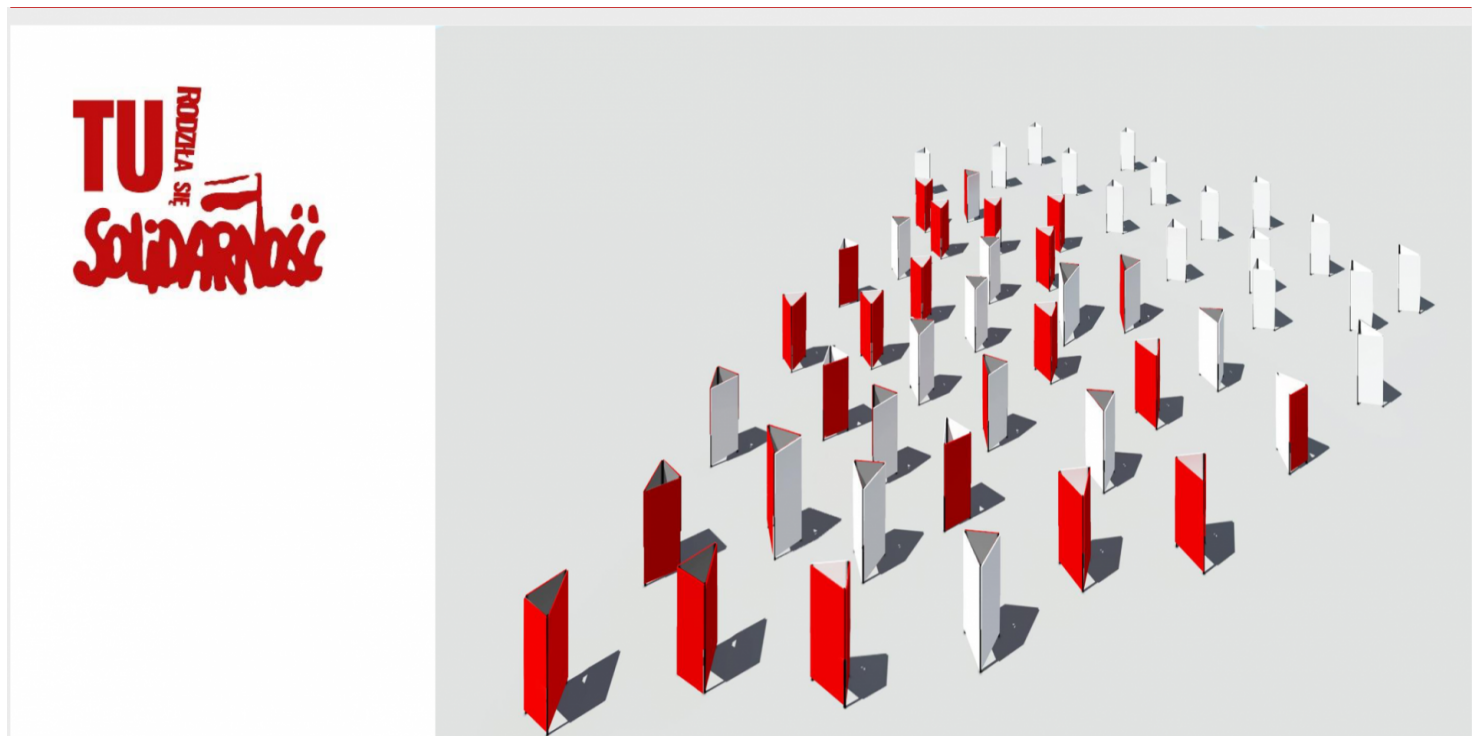


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/85684,Zanim-przyszedl-Sierpien-80-na-Podbeskidziu-Strajku-z-lipca-i-pierwszych-dni-sie.html>



ARTYKUŁ

Zanim przyszedł „Sierpień 80” na Podbeskidziu. Strajku z lipca i pierwszych dni sierpnia 1980 r. w województwie bielskim

OKRES HISTORYCZNY

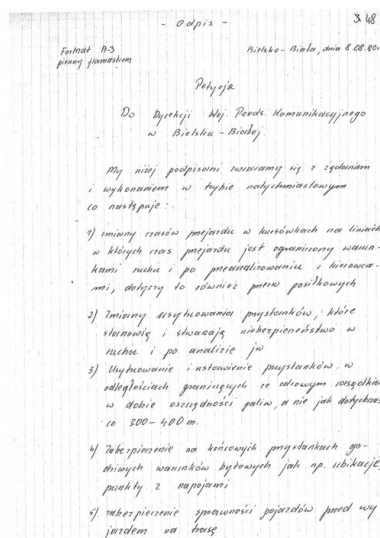
(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: DARIUSZ WĘGRZYN 22.08.2021

Strajki z drugiej połowy sierpnia, a potem września 1980 roku, spowodowały poważne zmiany w Polsce, a jedną z najistotniejszych było powstanie NSZZ

„Solidarność”.

Zanim do tego doszło w Polsce miały miejsce strajki w lipcu 1980 roku, przeważnie o podłożu ekonomicznym. Są dosyć często zapomniane, choćby z racji zdecydowanie mniejszej skali i intensywności niż te późniejsze. Nie oznacza to jednak, by je pomijać. Takie protesty miała też miejsce w województwie bielskim, którego centrum administracyjnym było miasto Bielsko-Biała.



**Odpis pierwszych postulatów
kierowców WPK B-B złożonych w
dyrekcji 13 VIII 1980 r. (fot. IPN)**

Strajk w FSM

W dniu 16 lipca doszło do strajku w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku - Białej na Wydziale Montażu Syreny.

Inspiracja protestu w FSM wynikała z rozmów bielskich robotników z kierowcami, którzy dostarczali komponenty dla montowania

samochodów produkowane w Lublinie. Kierowcy samochodów z dostawami z tego miasta opowiadali o tamtejszych strajkach o podłożu ekonomicznym, które lokalne władze gasiły spełniając żądania załóg.

Robotnicy odeszli tam od pracy o godzinie 17.00. Co ciekawe inspiracja protestu przysła z zewnątrz. Mianowicie wynikała ona z rozmów bielskich robotników z kierowcami, którzy dostarczali komponenty dla montowania samochodów produkowane w Lublinie. Kierowcy samochodów z dostawami z tego miasta opowiadali bowiem o tamtejszych strajkach o podłożu ekonomicznym, które lokalne władze gasiły spełniając żądania załóg. Część robotników bielskiej FSM postanowiła wypróbować tę metodę i odeszła od stanowisk pracy.

Trzeba podkreślić, że ów protest miał *stricte* ekonomiczny wymiar. Wzburzeni robotnicy domagali się 600 zł podwyżki, poprawy zaopatrzenia w towary spożywcze (w szczególności chodziło im o mięso); przywrócenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych. Pojawił się też ciekawy postulat „rzetelnej informacji o tym, co się działo w kraju”.

Widmo wizerunkowej katastrofy

Nie jest dziwne, że natychmiast zaalarmowano nie tylko Urząd Wojewódzki, ale i Komitet Wojewódzki PZPR w Bielsku-Białej. W przypadku nieopanowania protestu, gdyby rozlał się on na cały zakład, byłaby to wizerunkowa katastrofa dla lokalnych czynników partyjnych i administracyjnych. Mógł on bowiem oznaczać strajk w największym zakładzie produkcyjnym w województwie, a co gorsza sztandarowej inwestycji „epoki Gierka” na Podbeskidziu, chlubie miejscowych władz. Natychmiast do zakładu przybyła delegacja, które wraz z dyrekcją przedsiębiorstwa podjęła negocjacje ze strajkującymi. Sprawę załatwiono bardzo szybko, bo jeszcze tego samego dnia (w właściwie już nocy), o godzinie 21.00 robotnicy wrócili do pracy. Szybko i sprawnie otrzymali to, co chcieli – zmianę uposażenia i dodatki za pracę w warunkach szkodliwych.



**Józef Buziński, od 1 VI 1975 r. do
28 II 1981 r. sekretarz Komitetu
Wojewódzkiego W PZPR w
Bielsku-Białej**

Prawie skuteczny „kordon sanitarny”

Oczywiście władze zakładu i województwa robiły wszystko, by informacja o tym wydarzeniu nie została rozpowszechniona. Obawiano się, i słusznie, że robotnicy z innych zakładów pójdą w ślady tych z Wydziału Montażu Syreny FSM w Bielsku-Białej.

Natychmiast do zakładu przybyła delegacja, które wraz z dyrekcją przedsiębiorstwa podjęła negocjacje ze strajkującymi. Sprawę załatwiono bardzo szybko, bo jeszcze tego samego dnia (w właściwie już nocy), o godzinie 21.00 robotnicy wrócili do pracy. Szybko i sprawnie otrzymali to, co chcieli – zmianę uposażenia i dodatki za pracę w warunkach szkodliwych.

Rzeczywiście chyba się to udało, bowiem do końca miesiąca nie zanotowano już żadnego protestu o charakterze ekonomicznym w województwie. W pamięci robotników pozostały jednak wspomnienia przestoju w pracy, ale raczej wynikały one z braku surowców czy komponentów do produkcji niż z decyzji załogi. W każdym razie żadna dyrekcja zakładu w województwie nie zgłosiła już w lipcu swym przełożonym informacji o strajku pracowniczym.

W pierwszym dniu sierpnia 1980 roku niewielka akcja strajkowa, bo licząca 36 robotników, miała miejsce w Zakładzie Elektromaszynowym „Celma” w Cieszynie. Przez cztery godziny protestowali w związku z niskimi zarobkami i niesłusznymi, ich zdaniem, metodami naliczania premii. Szybko doszło do porozumienia, a owi protestujący w jedną z najbliższych wolnych sobót sumiennie odpracowali przerwę w pracy.

W kolejnych dniach zanotowano kilka podobnych akcji protestacyjnych. W dniu 8 sierpnia włóknarki Bielskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Lenko” na kilka godzin zatrzymały maszyny. Trzy dni później przerwano produkcję w Wydziale Kół Zębatych w Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych „Bafama”. Znowu pojawił się postulat podwyżki zarobków, zwiększenia zasiłków rodzinnych, poprawy warunków i bezpieczeństwa pracy. Po podwyżce zarobków rzędu 10% robotnicy powrócili do pracy.

Jak krótko ocenić owe pierwsze protesty z lata 1980 roku w województwie bielskim? Nie było ich dużo i miały wymiar *stricte* ekonomiczny. Robotnicy po spełnieniu postulatów natychmiast wracali do pracy. Ale było to dla władz sygnały, że sytuacja wśród robotników w województwie staje się coraz bardziej napięta.

Choć władze partyjne i wojewódzkie wykazywały zadowolenie, że udawało się pojawiające się zarzewia protestu społecznego bardzo szybko gasić, to jednak wyczuwano, że sytuacja staje się jednak coraz bardziej napięta i może nastąpić wybuch, którego już tak łatwo nie da się opanować.

Coraz więcej dyskutowano, a robotnicy uznali, że należy walczyć o swe prawa i powoli przestawali się bać

władzy. Owe pierwsze protesty miały spontaniczny charakter, najczęściej były to strajki obejmujące mniejszą grupę osób, więc dyrekcja rozmawiała z nimi wszystkimi na zebraniach. Nie powstawały więc *de facto* komitety strajkowe, choć powoli pojawiali się liderzy, ludzie, którzy zabierali głos.

Co bardzo istotne nie było pomysłów, by wyjść z zakładu na zewnątrz. Dyrekcja na te akcje reagowała natychmiast mając wsparcie zarówno władz wojewódzkich jak i partyjnych. Po rozmowach i spisaniu porozumienia najczęściej po kilku godzinach strajkujący wracali do pracy, usatysfakcjonowani osiągniętymi ustępstwami dyrekcji zakładu. Poza tym stawiane żądania kwalifikowały się do realizacji na poziomie przedsiębiorstwa. Nie domagano się np. zniesienia cenzury, nie podnoszono kwestii dotyczących spraw innych niż wewnątrzzakładowe. Choć władze partyjne i wojewódzkie wykazywały zadowolenie, że udawało się pojawiające się zarzewia protestu społecznego bardzo szybko gasić, to jednak wyczuwano, że sytuacja staje się jednak coraz bardziej napięta i może nastąpić wybuch, którego już tak łatwo nie da się opanować. Koniec sierpnia i początek września zarówno w skali województwa i kraju potwierdziły ich obawy.



**Tablica upamiętniająca strajk
załogi WPK BB (fot. Artur
Kasprzykowski)**

COFNIJ SIĘ